NR 8

POLSKA

RACŁAWICE
W POEZJI I MALARSTWIE



Zdobycie przez kosynierów armat pod Racławicami. *Mal. Z. Ajdukiewicz.*

Lasy nasze, ciemne lasy
Racławickie lasy!
Pełne wczesnej woni leśnej
I słonecznej krasy.
Lasy nasze, ciemne lasy,
Gdzie to cudne rano,
Kiedy was tu w głuchym polu
W jednym dniu posiano?
Od poranku do wieczora
Do samego zmroku
Ludzka krew się przelewała
Z żołnierskiego boku.
Lała się jak deszcz kroplisty
W pierwszy dzionek wiosny,
A z krwi czystej, w gaj cienisty
Puściły się sosny.
Co wiatr ruszy, liść poprószy,
W ciemny bór poleci
A Ojczyzna z cicha wzdycha:
Gdzie wy moje dzieci?
Tyle czasu przeminęło
Mój Ty mocny Boże,
Pług zaorał ludzkie kości
A serca nie może...
Cud prawdziwy, wstają dziwy,
Podnoszą się z ziemi
I to słońce Racławickie
Świeci się nad niemi.
Jak przed laty, jasno, krasno,
W polu uroczyście —
Wyrastają dawne czasy
Jak wiosenne liście.

(Wyjątek z „Bitwy Racławickiej" — T. Lenartowicza).

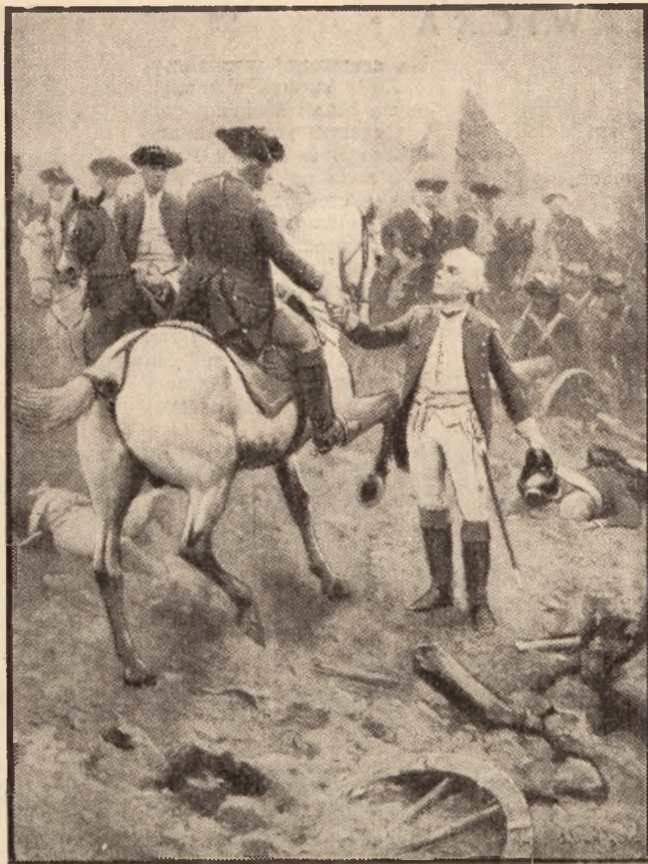


T. Kościuszko. *Mal. J. Styka.*

Niezapomnianymi nigdy dla nas datami, w dziejach walk Polski o niepodległość — to 24 marca 1794 r., w którym to dniu Tadeusz Kościuszko, po złożeniu przysięgi na Rynku Krakowskim, — ogłosił powstanie przeciw panoszącym się na ziemiach polskich Moskalom — oraz data 4 kwietnia, kiedy to, jako wódz naczelny powstańczych sił zbrojnych, stoczył pod Racławicami pamiętną, zwycięską bitwę z tymiż Moskalami. Sława tych dwu momentów dziejowych zajmowała przez długie jeszcze lata potem umysły patriotów i podniecała wyobraźnię artystów.

W Polsce, jak i zagranicą dawniejszymi czasy, na mocy tradycją uświęconego prawa — do orężnej obrony państwa obowiązana była tylko szlachta, oraz magnaci, idący na wojnę zwykle na czele wystawianych własnym sumptem pocztów zbrojnych. Brać mieszczańska i lud wiejski zajmować się mogli tylko rzemiosłem, uprawą roli, handlem, oraz innymi pracami, złączonymi z potrzebami bytu codziennego. Olbrzymie więc siły narodu, które w dobie krytycznej mogłyby się stać dlań podporą i ratunkiem — leżały odłogiem. — Tadeusz Kościuszko, szczery demokrata — mały wzrostem, ale wielki duchem patriota — był pierwszym, który usiłował w czyn wprowadzić, wzniecona przez Konstytucję 3-go Maja ideę demokratyczną: uwolnić chłopów z poddaństwa, zrównać w prawach wszystkich obywateli kraju i powołać ich do służby żołnierskiej. Wezwawszy pod broń Kra-

Po bitwie pod Dubienką. *Mal. Z. Ajdukiewicz.*



J. Waschington dziękuje T. Kościuszce za pomoc Ameryce.
Mal. F. Ajdukiewicz.

kusów i przywdziawszy na się, jako mundur, sukmanę krakowską, stał się on niejako bohaterem chłopskim. Zaroiło się w jego wojsku od białych, wyszywanych kierezyj, brzęczących pasów mosiężnych, czerwonych rogatywek z pawimi piórkami.

Demokratyzm pogłębił w szeregach wojskowych uczucia patriotyczne — świeże siły ludowe krzesiły w nich nowy zapał — barwność przyodziewku radowała oczy, nieciła otuchę... — wszystko to razem specjalnym urokiem opromieniało te pierwsze wyczyny Kościuszkowskiej Insurekcji. To też nic dziwnego, że przeszła ona w wielką legendę i dla późniejszych pokoleń stała się nie przebranym źródłem wielu twórczych natchnień poetyckich i malarskich.

Bogatą jest poezja Powstania Kościuszkowskiego w różne krakowiaki, marsze i polonezy, opisy i prace, opiewające i głoszące sławę wodza naczelnego oraz walczących przy jego boku ochotników chłopskich — ponad wszystkimi jednak tymi utworami wierszem i prozą — na pierwszy plan wybijają się dwa z nich: liryczno - epiczny poemat Teofila Lenartowicza pod tytułem „Bitwa Racławicka", i obraz sceniczny „Kościuszko pod Racławicami" Władysława Anczyca. Oba bowiem przyczyniły się — w niesłychanej wprost rozciągłości w czasie i w przestrzeni — do spopularyzowania wśród najszerszej społeczności naszej, zarówno imion autorów, jak i bohaterów zobrazowanych przez się wypadków dziejowych.

„Bitwę Racławicką" poświęcił Lenartowicz gener. Józefowi Wysockiemu, z którym brał udział w nieudanym powstaniu galicyjskim w 1848 r., po którym musiał emigrować z kraju. Dedykację swoją poeta temi rozpoczyna i kończy słowami:

„Gdzież ten czas, pełen najświetniejszych nadziei, kiedyśmy razem, na jednym wózku, pośrodkiem upojonego radością ludu, na krakowski rynek zajeżdżali. Orły polskie, chorągwie narodowe, wszystkie znaki zmartwychwstającej Ojczyzny — widzieliśmy własnymi oczyma...

Dałby Bóg, Jenerale, żebym przy waszym boku na ojczystą ziemię powrócił... żebyśmy patrząc na swobodę i wesele powszechne, mogli pomyśleć sobie: Te lat dwanaście tułactwa — to był sen tylko, nużący, ciężki, ale który już się skończył, — i oto witają nas bracia Krakowiacy!...

W oczekiwaniu tej chwili szczęśliwej, niech każdy, jak może, służy ojczystej sprawie; wszakże nie tylko miecz, ale i łza waży na szali narodowych przeznaczeń".

W myśl powyższego, ten prawdziwy bard narodu naszego — pozostał nazawsze poetą nawskróś swojskim i choć większość życia spędził na tułaczce, to jednak wszystkie soki dla swych natchnień z rodzimej czerpał gleby. Tylko gnębiąca go tęsknota za ojczystym krajem — przybrała we wspomnieniach i wyobraźni — formy snu na jawie o jakiejś cudownej krainie, mieniącej się złotem i błękitem, jasnej i promiennej. Wabi go wieś polska i ta ziemia - rodzicielka, która ongiś, w wiośnianych latach życia radowała jego wiecznie młodą duszę, nęcą go tematy żołnierskie; rycerska przeszłość narodu jest mu bardzo drogą, wzrusza go nadzieja lepszej przyszłości, opartej na odrodzonych i uświadomionych patriotycznie warstwach chłopskich. Poezję jego cechuje poza tym niezwykła dźwięczność rytmu i melodyjność wierszy, tkwi w niej ruch i życie, szloch i radość, a dziarskość i pogodny realizm łączy się w niej w dziwnie prosty sposób z sennym jakby marzeniem.

Wszystkie te przymioty i właściwości łączy w sobie „Bitwa Racławicka", arcydzieło o nie przemijającej wartości, które po przez wszystkie lata niewoli było ukochanym poematem naszym i niby boska, ożywcza ambrozja, — krzepiło dusze starszych i młodzieży.

Każde słowo tej cudnej pieśni jest jakby z pod serca wyjęte, a swojskie obrazy, jak malowanka, przesuwają się przed oczyma. Dźwięczy w niej nuta smutku i nadziei nieokreślonej, a nieomylnej, którą wszyscy do niedawna nosiliśmy w sercach, a która dziś stała się szczęśliwą rzeczywistością. Poeta Kasprowicz nazwał „Bitwę Racławicką" Lenartowicza — jedną z najpiękniejszych pereł, jaką w literaturze naszej posiadamy. „Lirnik mazowiecki", jak się o nim wyraził „uderzył tutaj znowu w najczystszy ton ludowy, a jeśli nie dał nam epopei chłopskiej w ścisłym tego słowa znaczeniu, to przecież znacznie się do niej zbliżył". Urywek z poematu tego, zarecytowany na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" Anczyca, wyciskał łzy z oczu kilku pokoleniom.

„Bitwa Racławicka" posłużyła za impuls drugiemu poecie, wielkiemu adoratowi i przyjacielowi T. Lenartowicza — Władysławowi L. Anczycowi — do napisania wyżej wspomnianej, patriotycznej sztuki teatralnej „Kościuszko pod Racławicami". Minęło przeszło 50 lat od chwili, kiedy

Ciąg dalszy na str. 5.

BITWA RACŁAWICKA

Coś to będzie, coś to będzie,
Prosty naród gwarzy;
Wczesne lato zawitało,
Może Bóg co zdarzy.
A też orły, co na wschodzie
Krążyły, latały:
Ruski, pruski, austryjacki
I nasz polski biały?....
Jak się biły nad obłokiem,
Widział naród wszelki;
Jaka była bójka sroga,
I jaki krzyk wielki.
I za mało, bo nie trwało
Jak do trzech pacierzy,
Z czarnych orłów orzeł biały
Nawyrywał pierzy.

Radne pany stare.
I chłopi się zapisali
Krzyżem na ofiarę;
Duszą, ciałem, sercem całym
Polski lud się łączy:
Ma się skończyć nasza bieda,
Niechże raz się skończy.

I zadzwonił na Wawelu
Stary Zygmunt z wieży;
Nie wstrzymany, rozmachany
Głos po kraju bieży.
Rosa rosi, wiatr roznosi
Radość niepojętą;
Dzwon potężny, lud przysiężny,
W Polsce wielkie święto.

Na czerwonej wyrobiony
Złoty snopek z kosą;
A na białej srebrnej całej,
Czystym złotem dziana
Matka Boża niebios Pana
Stawia na kolana.
I głos bieży na wiatr świeży
W oddaloną stronę:
Jak łza dziecka, pieśń nieświecka:
„Pod Twoją Obronę”.
Idą, idą prostą drogą,
Chorągiewki warczą,
Rwą się konie ku tej stronie,
Wstrzymać ich nie starczą.
Kosyniery, naród szczery,
Choć to nie żołnierze;



Modlitwa przed bitwą racławicką. *Mal. A. Chełmoński.*

Nad obszarem, rankiem szarym
Wschodzi jasna zorza,
Zorza wschodzi z poza świata,
Kościuszko z za morza.
Ptak szczebiota, zorza złota
Pobudziła ptaki,
A Kościuszko budzi ludzi,
Krakowskie wieśniaki.

Tam w Krakowie ludu wiele
Przed Panną Maryją;
Trąby grają, serca tają,
Straże w bębny biją;
A pośrodkiem z licem słodkim,
Jak chłopek pośledni,
Polak dzielny, wódz naczelny,
Za nim ludzie biedni.

I przystanął przed kościołem
I przysiągł się Bogu,
Że nam wszystkie krzywdy nasze
Odbije na wrogu.
Przysięgli mu posłuszeństwo
Na tę Bożą Mękę,
Wszyscy — zgodnie na starszeństwo
Wyciągnęli rękę.
Podpisali Krakowiany,

Maszeruje polskie wojsko
Prosto od wiatraku,
Czerwienią się chłopskie czapki,
Jakby nasiał maku.
A na czele nasz Kościuszko,
Pod nim konik siwy;
Co naczelnik, to naczelnik,
To już nasz prawdziwy.
Polska dusza w polskim ciele
I w polskiej sukmanie,
Jedzie, wiedzie na Moskali
Krakowskie powstanie.
A lud za nim z przyśpiewaniem
Jak pszczoły za matką,
Nie założy chłopu drogi
Niemiecką rogatką.

Różni ludzie przychodzili,
Po drodze stawali,
Wedle stanu na Ojczyznę,
Co mieli, dawali.
Szlachcic przywiódł konia z rzędem
Od srebra, od złota;
Na wojaka — jedynaka
Niewiasta sierota.
Przed narodem ludzie przodem
Dwie chorągwie niosą:

Ale u nas wszystko żołnierz,
Co broń w rękę bierze.
Podkówkami krzeszą, śpieszą,
Za ojcem Kościuszkiem;
Jedni ludzie ciągną drogą,
A drudzy przydróżkiem.
Do Racławic ciągną nasi
Po cztery, po cztery,
Madaliński z hułanami,
Potem kosyniery.

Przyciągnęli przed kościółek,
Aż ksiądz stoi w progu.
Mili bracia, rzekł Kościuszko,
Pokłońmy się Bogu.
Jakby wicher nagły powiał
Pośrodkiem dąbrowy,
Schylili się wszyscy ludzie,
Czapki zdjęli z głowy.
Kosyniery, pikiniery,
I polska piechota,
Matka Boska patrzy na nich,
Suknia na niej złota.
Przed obrazem sam najpierwszy
Naczelnik przyklęknie,
I pokłoni się do ziemi,
Ręce złoży pięknie.

A lud sobie dobrze wróży:
  Uważają swoi,
Że Moskali ten pobije,
  Kto się Boga boi.
Jak dobrodziej lud przeżegnał
  Złocistą patyną,
Powiedział mu, że Polacy
  Nigdy nie zaginą:
Kto uwierzy, kto wydzierży,
  Ten pewno nie zginie;
Jeśli w własnej krwi utonie,
  To w niebie wypłynie.
Więc już szczerze, jak żołnierze,
  Przy pomocy nieba
Utraconą Polskę naszą
  Krwią odkupić trzeba.
Niechżeć tedy Bóg pomaga
  I Matce Gidelska,

A ci ludzie, co poznali,
  To mówili sobie:
Że też taka wielka dusza
  W tak małej osobie. —
Mgła opada po nizinach,
  Leci za kraj świata,
Anioł boży z dolin, wzgórzy,
  Siwe mgły rozmiata.
I wyczyścił całe pole,
  Jak oka źrenice,
I pokazał... tam Moskali,
  A tu Racławice.
Wysunął się nasz Kościuszko
  Na przodek szeregu,
I zawołał: — Wiara bracia,
  Od brzegu do brzegu,
A najpierwej wy, wieśniacy,
  Polski ludu rolny!

Gdzie najwięcej ludzi pada,
  Tam Kościuszko leci,
Porządkuje, rozkazuje:
  Trzymajcie się, dzieci.
Madaliński z hułanami
  Coraz to się puści,
Jak żelazo piersi stawi
  Przeciw tych czeluści.
Wiele złego na jednego;
  Kościuszko spogląda:
Żeby chociaż trzy armaty...
  Tego mu się żąda.
Nie pomoże, mocny Boże,
  Tylko tak być musi,
Jak Moskala my nie zdusim,
  To Moskal nas zdusi.
Sztandarowym rzucił słowem:
  By chorągwi strzegli,



Po bitwie racławickiej T. Kościuszko przyjmuje defiladę kosynierów. *Mal. Z. Ajdukiewicz.*

W polskiej roli wyorana
  Królowa Anielska.
„— Idźcie, idźcie, prostą drogą,
  Idzie z wami taki,
Co z rozkazu Matki Bożej
  Prowadzi Polaki".

Zaparskały wszystkie konie,
  Zabrzękły pałasze;
Maszeruje opłotkami
  Polskie wojsko nasze.
Maszeruje, nie żartuje:
  Kraj, jak malowany;
Idą nasi, w trąbki grają,
  Biją w tarabany.
Opłotkami, szeregami,
  Konnica, piechota;
Małe dzieci zadziwione
  Patrzały z za płota,
Powłaziły na gałęzie,
  W te zielone gąszcze,
I na wierzbach, na topolach,
  Siedziały jak chrząszcze.

Tyle naszych idzie, jedzie,
  Jak gościniec długi:
Lecz Kościuszki nie poznali,
  Bo był jak i drugi.

Widzisz Moskwę — to niewola,
  Bij, a będziesz wolny.
My tu syny na swej ziemi,
  Ziemia to krakowska;
Nasza Polska i nasz krzyż ten
  I rola ojcowska.
Czy nam zagon ten nie miły,
  Uznojony pracą,
Żeby Moskal go zabierał,
  Jeden Bóg wie, za co?
Wiara bracia, przez Bóg żywy,
  Kto Polak prawdziwy,
Niechże będzie już nie mściwy,
  Ale sprawiedliwy.
Puszczać kosy na te chwasty,
  Co nam pola głuszą,
Kochać Polskę nie połową,
  Ale całą duszą. —
Czyście dobrze zrozumieli,
  Dobrze wysłuchali?
— Zrozumielim, Naczelniku,
  Trzeba bić Moskali!...
Jezus Marja, hasło nasze,
  Jezus Marja! wrzasną;
A na rżysku od kos błysku
  Zrobiło się jasno.

A gdy jeden z rąk wypuszcza,
  Drudzy wraz podbiegli.
Krótko cugle wziął do ręki,
  Wpakował ostrogi,
Siwy konik stanął dęba,
  Na obiedwie nogi.
Wstrząsnął grzywą, parsknął żywo,
  I puścił się pędem,
Gdzie za wzgórzem kosyniery
  Stali jednym rzędem.

Pokłonił się naród wiejski
  Jak zboże w wietrzyku,
Wiwat! krzykną, najmilejszy
  Ojcze Naczelniku.
Jak nie hukną kobzy, dudy,
  Skrzypka jak nie utnie,
Jak się nasi Krakowiacy
  Nie puszczą okrutnie.
Idą, idą, chylą głowy,
  Uśmiechają lica,
To zabrzęknie kosa pięknie,
  To utnie skrzypica;
To ich dymy w pół przesłonią,
  To słońce oświeci,



Po zwycięstwie racławickim. *Mal. J. Matejko.*

Wiara pędem równym rzędem
  Po pagórkach leci.
Więc Kościuszko, stojąc
          w mierze,
  Weseli się szczerze,
Przy nim stoi Madaliński
  I polscy żołnierze.
— Z nimi, z nimi dla tej ziemi
  Wstaje zorza nowa:
Nowa szlachta, Jenerale,
  Bartosz z pod Krakowa.
Jeszcze zdala raz ostatni
  Przez góry, parowy,
Rozbija się wdzięczna nuta
  Pieśni narodowej.
Uderzają... Jenerale,
  Przycichł grzmot armatni,
Jeszcze jeden wystrzał pada,
  Słyszycie! ostatni...
I zniżyli kornie głowy
  Przed zrządzeniem Bożem,
A wiatr dymem śród dąbrowy
  Kołysał jak morzem.
Komu Pan Bóg błogosławi,
  Temu się i wiedzie.
Idzie sobie Stach Świstacki,
  A Głowacki jedzie.
Jedzie, jedzie na armacie,
  Na smoku mosiężnym,
Czapką wiewa, a lud śpiewa
  Głosem tak potężnym,
Jak na wiosnę się przewala
  Fala rozdąsana:
Danaż moja, dana, dana,
  Ojczyzno kochana.

Ojcze miły, Naczelniku,
  Przynosimy plony,
Osiem armat na wojenkę,
  A cztery na dzwony;
Żeby też i Panu Bogu
  Była za to chwała,
I tej Matce Przenajświętszej,
  Co nam sił dodała.

I wróżyli różni ludzie,
  Ten to, drugi owo,
I Kościuszko też powiedział
  Jedno małe słowo:
Dajże Boże ludziom szczęście
  I co komu miłe,
A mnie niechaj kosyniery
  Usypią mogiłę,
Żeby matka powiadała
  Ciekawemu chłopcu
O tej bitwie Racławickiej,
  Usiadłszy na kopcu....
Czyli zginę między swymi,
  Czy nie między swemi —
Nasypcież mi na mą trumnę
  Racławickiej ziemi. —

Mgły powstają nad wieczorem,
  Mokra pada rosa...
W górę, w górę Naczelnika!
  Poszedł krzyk w niebiosa.
I podnieśli go jak piórko,
  Jak ptaszynę polną;
Jak z miłości, to z miłości,
  To i wszystko wolno.

Świeć miesiącu na te góry,
  Lasy i krynice,
Niech się srebrzą, niech się
          złocą
  Nasze Racławice.
Na tem polu, na tej roli
  Polakom nie wstydno,
Kto za Polskę krew oddaje,
  Niech mu będzie widno.

T. Lenartowicz.

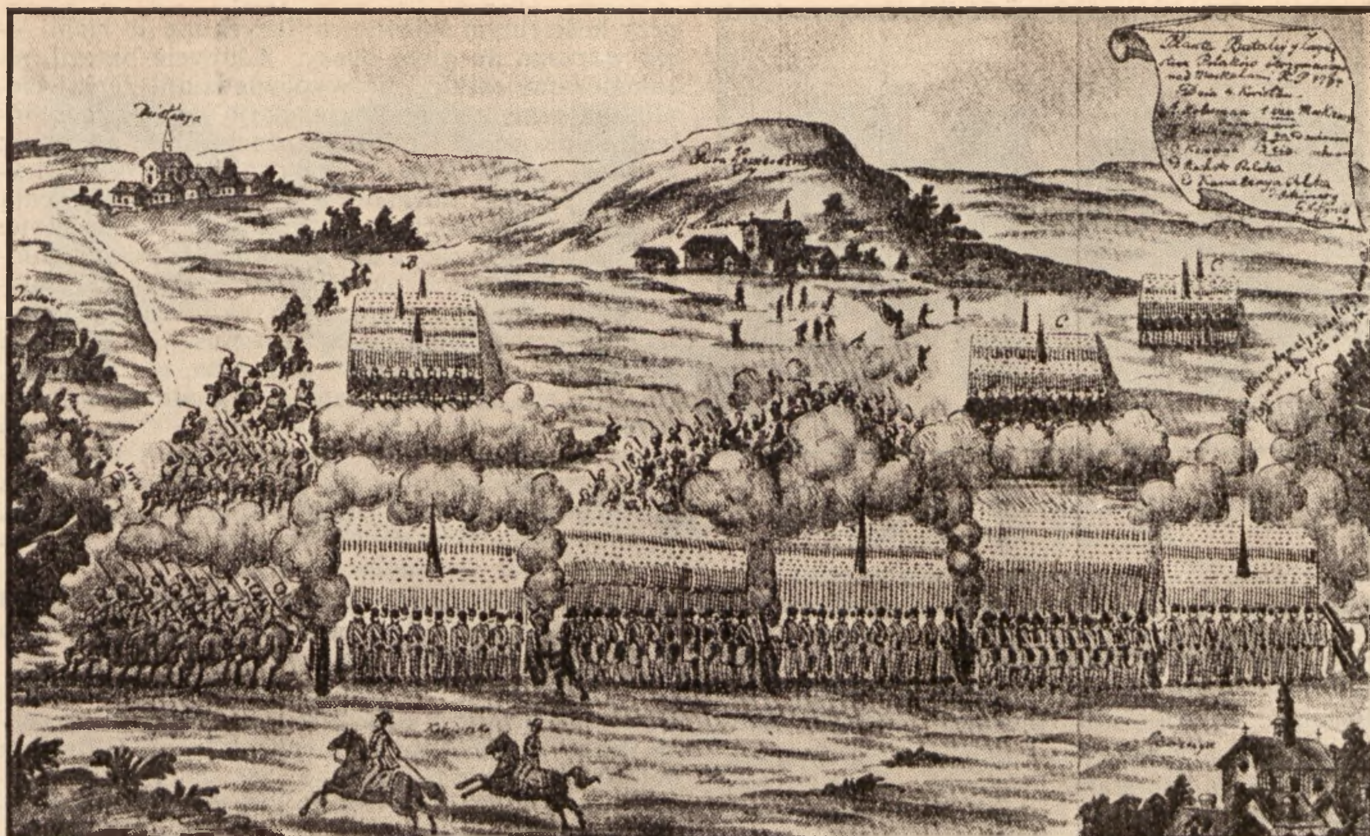
---

wystawiono ją po raz pierwszy na scenie, a dotąd znajduje się ona w stałym repertuarze teatrów polskich i wraca stale na afisz w dniu świąt narodowych i różnych uroczystości i jest najchętniej grywaną sztuką teatru ludowego. Dzieło swe autor zadedykował też T. Lenartowiczowi. „Kiedy pierwszy raz czytałem „Bitwę Racławicką", pisze on do Lenartowicza, „rozpłakałem się i mówiłem: coby to za cudowna rzecz była, gdyby można było odczytać ją ludowi żywym i ciepłym słowem".

Do rozwinięcia kiełkującej myśli dopomogły jeszcze: Szujskiego obrazek historyczny p. t. „Ostatnia nobilitacja" oraz „Pamiętnik Filipa Lichockiego, prezydenta miasta Krakowa w 1794 r.", które dostarczyły obfitego materiału. Sztuka po raz pierwszy wystawiona w Krakowie w r. 1880 osiągnęła odrazu triumfalny sukces. O przedstawieniu tym sam Anczyc tak pisze do Lenartowicza:



Kosynierzy. *Fragment „Racławic" J. Matejki.*

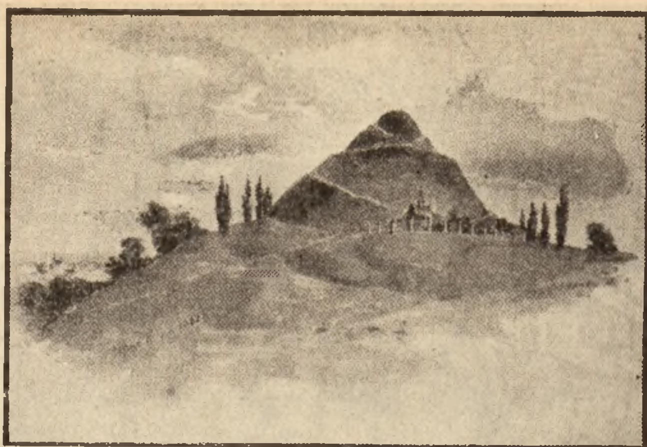


Bitwa pod Racławicami wg. ówczesnego sztychu.

„Kiedy poraz pierwszy grano „Kościuszkę pod Racławicami” — pierwszą połowę rozdziału przyjęto chłodno, lecz gdy pojawiły się na rynku krakowskim tłumy zbrojnych rzemieślników, poczciwi szewcy i rzeźnicy, zapał począł się budzić, a podczas przysięgi Kościuszki ogarnęło tłumy wzruszenie nie wysłowione. Pragnąłbym, abyś mógł być świadkiem płaczu i łkania starych i młodych, gdy Jan, lirnik, przy akompaniamencie muzyki twój przecudny deklamuje ustęp. Cisza... Połykają każde słowo, łzy spływają po twarzach. Gdym na pierwszym przedstawieniu poszedł podzięko-



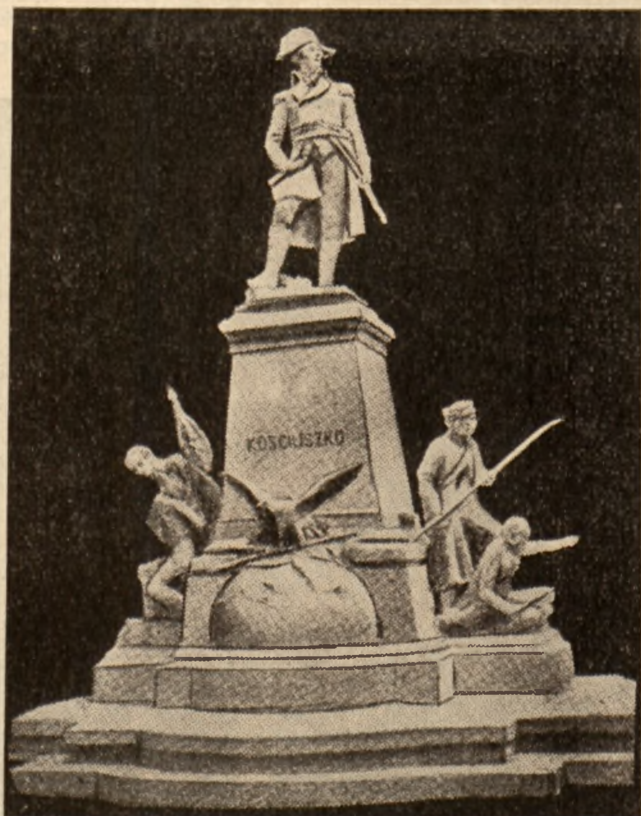
Na Rynku Krakowskim po zwycięstwie pod Racławicami. *Mal. P. Stachiewicz.*



Kopiec T. Kościuszki pod Krakowem.

wać aktorowi za prześliczne wypowiedzenie tego ustępu — zastałem go ryczącego spazmatycznym płaczem i nie mogącego przyjść do siebie. O, gdybyś słyszał ze sceny potęgę własnego słowa, o gdybyś mógł widzieć te topniejące we łzach serca publiczności! Ja stary sam płakałem, jak dziecko".

„Obraz w 3-im akcie cudowny! Pod lipą starzec otoczony kobietami i dziećmi, dookoła gromadka Krakowiaków w białych sukmanach i czerwonych czapkach, na czele Bartosz Głowacki, pełen dziarskości i ognia, a kiedy zawoła: Dalej ludu wiejski! chwytaj za cepy i kosy! Jezus! Marja! do broni, do broni", to dreszcz przejmuje widzów, — grzmot oklasków wstrząsa salą. Błogosławieństwo wychodzących na wojnę kosynierów,



Pomnik T. Kościuszki.

przy kościelnym śpiewie chylących się do ziemi — też wzrusza do głębi duszy. Zdobycie baterii, na zakończenie sztuki, nie wypowiedziane budzi ciepło. Na przedstawienie zjeżdżają się ludzie z odległych okolic. Z Królestwa przekradają się przez granicę. Nawet Moskale przyjeżdżali, srodze zirytowani po tym. Poczciwi studenci na pamięć całą sztukę umieją. Rozkosz patrzeć nie tylko na scenę ale i na publiczność, a gdy raz kilkudziesięciu chłopów zjechało się z okolicy, cały parter zarumienił się chłopskimi czapkami, jakby nasiał maku. Za każdym wystąpieniem Kościuszki i Bartosza walili im brawo. Piszę to wszystko, nie dla tego, żeby mi się zdawało, żem coś nadzwyczajnego stworzył, ale żeby się z tobą podzielić tą wielką radością, że szlachetna i piękna miłość Ojczyzny goreje w sercach Narodu i że poczciwe uczucia nie wygasły, a postać Kościuszki, niby jaka święta, legendowa, unosi się nad rozszarpanym krajem i wylewa nań promienne światła".

Tak oto te dwa serdecznie patriotyczne dzieła poetyckie krzepiły i cieszyły ducha polskiego w smutnym okresie niewoli.

Obraz sceniczny Kościuszki pod Racławicami składa się z pięciu aktów, w których tło historyczne wiąże w całość mała intryga miłosna. Głównym bohaterem poza Kościuszką, jest chłop z Rzędowic, Bartosz. Terenem akcji jest Kraków oraz pobliskie wsie Kozubów, Rzędowice, Racławice. W akcie 1-ym na rynku krakowskim, na tle Sukiennic i starego ratusza z wieżą, pułku hr. Wodzickiego w szyku ze sztandarem, oraz zbrojnego tłumu mieszczan, chłopów i rzemieślników — Kościuszko, po przemowie do zebranego ludu, w której przyrzeka solennie zwolnienie od pańszczyzny, wraz z rodziną, każdego kto pójdzie bić się z wrogiem i po przeczytaniu aktu niepodległości, z odkrytą głową i z pałaszem, wzniesionym obu rękami w górę — składa powolnym, uroczystym głosem przysięgę narodowi, że powierzonej mu władzy użyje jedynie na przywrócenie niepodległości Ojczyźnie, a swobód ludowi. Akt II przedstawia najście muszkieterów na dwór w Kozubowie, akt III lirnika pod lipą i wymarsz kosynierów na wojnę, akt IV plac boju w Racławicach, akt V, ostatni, kończy się nobilitacją Bartosza przez Kościuszkę, podczas której takimi przemawia słowy:

„Bartoszu Głowacki, nadludzką odwagą, okazaną wczoraj, dałeś przykład włościanom, jak za Ojczyznę walczyć należy. Ja — Tadeusz Kościuszko, naczelnik sił zbrojnych i władz cywilnych Narodu Polskiego, na mocy mi służącej, mianuję Ciebie porucznikiem kosynierów i wynoszę Cię, wraz z Twoim potomstwem do stanu szlacheckiego. Czynię to nie dlatego, żebym stan włościański uważał za mniej godny, ale aktem tym uroczystym pragnę wznowić piękny obyczaj naszych monarchów, a Ciebie uwolnić od pańszczyzny. I nakoniec, aby cały naród wiedział o tym, że kto szlachetnie służy Ojczyźnie ten jest prawdziwym szlachcicem".

Najwspanialszą ilustracją do obu powyższych utworów pióra — jest znajdujący się we Lwowie obraz panoramiczny p. t. „Racławice" — arcydzieło wspólne dwu naszych wielkich mistrzów pędzla: J. Styki i W. Kossaka.